


Wolny Chrześcijanin

Organ Zjednoczenia Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Polsce

Pismo poświęcone sprawie  odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Pismo posyłamy za dobrowolne ofiary. Koszt własny pojedynczego numeru marek 1000.—

№ 8.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi.”
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

1923 r.

Wychodzi co miesiąc

TREŚĆ: O chwała Ci... — Chodzenie w duchu. — Droga do zbawienia i świętobliwego życia w Chrystusie. — Kto jest heretykiem i jak go poznać? — „Drobnostki”. — Dzieło Boże zagranicą: Wszechświatowy Kongres w Sztokholmie. — Praca ewangeliczna w kraju: Brat Kraszenin donosi. — Kursy biblijne w Łodzi. — Echo z Działalności Kobiecej. — Praca Kobiet. „Statut Stowarzyszenia Kobiet Chrześcijańskich.” — Głosy Czytelników: Z ostatniej podróży do ziem Lubelskiej i Siedleckiej. — List br. Izydora Barna. — List br. L. Buresza. — List br. Franciszka Oleszyckiego. — Co się dzieje na tym świecie? — Wróg polskości i wolności sumienia. — Pop, ksiądz i rabin. — Rządy Prawicowe.

O chwała Ci...

A. Przeorski.

Chodzenie w duchu.

(Dokończenie)

Tajemnica zwycięstwa.

Ponad to wszystko Duch Boży dany nam bywa w tym celu, ażeby zniszczyć w nas życie samolubne i egoistyczne dla samego siebie tylko, które wreszcie bierze nad człowiekiem tak dalece górę, że podbija go w niewolę i oddaje pod panowanie zakonowi grzechu. Otóż dobrze jest wiedzieć i zapamiętać, iż z pod mocy i panowania najgorszego z tyranów swojego własnego „ja” uwolnieni zostajemy nie przez ustawiczne ponawianie naszych dobrych postanowień, ani przez wysiłki naszej woli, lecz jedynie mocą Ducha Bożego.

Jeżeliśmy utracili radość zbawienia, radość z powodu posiadania naszego Pana, Duch Boży może nietylko przywrócić nam utraconą radość, lecz ponad to jeszcze napełnić nasze dusze niebiańskim pieniem wesela.

Duch Boży nigdy jednak nie narzuca się ludziom ze swojemi błogosławieństwami i tyle tylko z naszego życia bierze w posiadanie, ile Mu ochotnie i dobrowolnie oddajemy. Nawet i wtedy,

O chwała, chwała Ci — za fale wielkich mórz,
Za te szmerzące modlitwą strumyki,
Za te złociste blaski słońca, zórz,
Za dźwięki cudownej, wiosennej muzyki.

O chwała, chwała Ci — za szumy naszych drzew,
Za dzień słoneczny i za ciemne noce;
Za smutne głosy wędrujących mew
I za te w ziemi tajemnicze moce.

O chwała, chwała Ci — za perły rannych ros,
Za te Twą chwałę śpiewające ptaki;
Za Twojej mocy w gromie skryty głos,
Za lilje polne i za polne maki.

O chwała, chwała Ci — za te kobierce wzo-
Za mgły te sine, za burzę i słońce; [rzyste łak,
Za wszystkie dzieła Twych wszechmocnych rąk
I za te bociany, naszej wiosny gońce.

O chwała, chwała Ci — za ten rozkoszny, cudowny
Za złociste gwiazdy, za błądząc księżycą; [maj,
Za obiecany czystym duchom raj...
Za to, że Matka Twoja jest dziewica.

O chwała, chwała Ci — niech brzmi w gromki
I niech mu wtrząsą rozelkane dzwony; [głos,
Za ten pszeniczny, chlebobajny kłos,
Chwała Ci, chwała, bądź pochwalony!

O chwała, chwała Ci — za pełne zdroje Twoich łask
O chwała Ci, chwała, niech brzmi nieustanna;
I niech świat ogarnia, jak złocisty brząsk —
Za Twoje cudy. Chwała Ci, Hosanna!

Józef Kapuściński.

kiedyśmy postanowili poddać wszystko, Duch święty obejmuje swoją własność stopniowo, krok za krokiem, ile my ustępujemy, sięgając miłosną ręką po to i owo, aż dopóki nie posiadzie wszystkiego, dopóki nie zostaną Mu otwarte wszystkie drzwi duszy i nie zostanie Mu oddana każda cząsteczka naszego samolubnego i samowolnego życia.

Chodząc w Duchu, czynimy zazwyczaj cudowne odkrycia. Przedewszystkiem jednak dochodzimy do upokarzającego poznania swojej złości i przewrotności, doświadczając równocześnie na sobie wielkiej mocy Ducha Bożego uświęcającej, która nas prowadzi ustawicznie do coraz nowych tryumfów w Chrystusie Jezusie.

Grzechy przeciwko Duchowi św.

Bardzo skrupulatni skądinąd w zachowywaniu przykazań i bardzo rozważni i ostrożni w postępowaniu pod każdym innym względem Chryścianie dopuszczają się często dwu ciężkich grzechów przeciwko Duchowi św.

Pierwszy z tych grzechów jest „zasmucanie Ducha św“. Każdy popełniony grzech jest zasmucenie Ducha św., dlatego też Ap. Paweł upomina: „nie zasmucajcie Ducha świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia“ (Efez. 4, 30). Często jednak chrześcijanie gorliwi w przestrzeganiu przykazań i pilnie strzegący się jawnych i widocznych grzechów, popełniają wiele grzechów tajemnych i wewnętrznych: „wszelka gorycz i zapalczywość i gniew i wrzask i bluźnierstwo niech będą odjęte od was, wraz ze wszelką złością“. Niewielkie rozgoryczenie w głębi serca przeciwko komukolwiek, uleganie własnemu temperamentowi, zakłócanie spokoju rodzinnego przez sprzeczki, opowiadanie rzeczy złych i gorszących, choćby prawdziwych — wszystko to zasmuca Ducha świętego mieszkającego w nas. Duch św. miłuje i tych, którzy nas nienawidzą, przeto jeżeli ich postępowanie nie budzi w nas uczucia miłości, miłuj ich ze współczuciem. Duch św. zaś mocen jest rozbudzić w nas tę samą miłość, jaką

On sam pała ku wszystkim, jeżeli odamy Mu nasze serca w tym celu.

W wyżej przytoczonym Słowie Bożem znajdujemy wyrażenie: „niech będą odjęte od was“, zamiast — odejmijcie je od siebie. My sami nie jesteśmy panami naszych zepsutych serc na tyle, ażebyśmy mogli opróżnić je ze wszystkich niepożądanych rzeczy, w tym celu jednak Duch Boży zamieszkuje w nas, ażeby to uczynił; pozwólmy Mu to uczynić, a On ozdobi swoją świątynię według swojego rozumienia i upodobania.

Drugi powszechny grzech przeciwko Duchowi św. jest „gaszenie“ Go. „Ducha nie gaście“ (1 Tesal. 5, 19). Grecki wyraz użyty przez apostoła w tem miejscu, oznacza gaszenie płomienia. Duch Boży zamieszkuje nas nie tylko jako uosobienie świętości, czystości i pobożności lecz także jako Moc do nowego życia. On jest źródłem natchnienia. Głos Jego jest głosem **Bożym**. Mowa Jego posiada powagę Boską i dlatego należy Mu się natychmiastowe i bezsprzeczne posłuszeństwo.

Duch Boży jest twórcą charakteru chrześcijańskiego, który posiada dwie strony: wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrznie jest kontemplacyjny i uczuciowy — zewnętrznie jest stanowczy i czynny.

Gaszenie Ducha Bożego polega na sprzeciwianiu się Jego Boskiej woli przez nieposłuszeństwo. Wierzący ludzie mają rozmaite sposoby sprzeciwiania się woli Ducha Bożego, polegające nie tyle na kategorycznym mówieniu z owym synem z przypowieści, „nie chcę“, lecz raczej na naśladowaniu tego drugiego, który powiedział wprawdzie: „idę, panie“, ale nie poszedł i nie wykonał rozkazu (Mat. 21, 29, 30).

Odkładanie tego, co mamy do czynienia do następnej, odpowiedniejszej chwili, jest jednym z bardzo rozpowszechnionych nałogów wśród chrześcijan. Nieposłuszeństwo cichemu głosowi Ducha świętego w małych rzeczach prowadzi do poważnych zaniedbań i odstępstw, a niekiedy do całkowitego zagłuszenia tego głosu w sobie. Większość chrze-

ścijan, usłyszawszy wezwanie do udania się na misję do Chin lub Indji, staje się powolną powołaniu natychmiast; jeżeli jednak napomnienie dotyczy małej rzeczy blisko nas, jak okazanie pewnej uprzejmości, wyznanie małego przewinienia, odpłacenie dobrem za złe, lub t. p., cofamy się i odmawiamy posłuszeństwa.

Wielka jednakże bywa wtedy nasza strata, gdyż Słowo Boże przestrzega: „Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki” (Gen. 6, 3). Duch Boży jest zbyt wielki, ażeby można było bezkarnie Go lekceważyć. Życie duchowe jest pełne szczęścia i radości, lecz zarazem pełne uroczystej powagi i odpowiedzialności, gdyż jest atmosferą, w której toczą się niemierne, wiekowe walki. Od chwili stworzenia i upadku człowieka, na ziemi toczy się ustawiczna walka o dusze ludzkie. W wir tej walki wstąpił w ciele ludzkim Syn Boży i Syn Człowieczy, Jezus Chrystus. Na to dzieło zbawienia ludzkości z podziwem patrzą aniołowie. Z punktu widzenia niebieskiego, sprawy, które nam się wydają bardzo małymi, dla nieba są niezmiernie wielkiej wagi. Bardzo dużo może zależeć od tego, czy zwrócisz swoje kroki w tę lub inną ulicę. W pominiętej przez twoją nieuwagę na głos Boży dzielnic miasta lub wioski oczekuje, być może, jedna z największych możliwości do wykonania dzieła Bożego. Oczekuje tam, być może, sam Pan Bóg tylko wie dlaczego, dusza, uszykowana z postanowienia przedtym jeszcze, aniżeli świat był stworzony. Przez długotrwałe nieposłuszeństwo zagłuszyłeś już, być może, w sobie głos Boży i utraciłeś Jego zrozumienie. Inni są posłuszni, inni natychmiast zawracają na prawo tam, gdzie ty samowolnie zawracasz na lewo. Inni pozyskują też, być może, tę koronę, którą mogła być twoja. Trzeba było wypowiedzieć może tylko parę słów, ponieważ jednak zagłuszyłeś głos Ducha Bożego, słowa te nigdy nie zostały wypowiedziane... Co za strata?... Ile dusz przez to mogło być uratowanych, które zginęły, gdyż nie miał im kto zanieść dobrej nowiny o zbawieniu...

Parę ważnych pytań osobistych.

Czytelniku, zechciej pilnie rozważyć tych kilka powyższych uwag wobec Boga i własnego sumienia twojego! Czyś pokutował już kiedy z twoich grzechów jak należy, wyrzekłszy się ich raz na zawsze?... Czyś obmył splugawioną szatę ducha we krwi Chrystusowej, a przez to czy dokenanem zostało zbawienie twoje „przez omycie, odrodzenia i odnowienia Ducha świętego”? (Tyt. 3, 5) Czy jesteś nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie (Gal. 6, 15)?

Dopóki życia i dobrej woli starcza, czas popełnione błędy naprawić. Bóg nie chce twojej śmierci, przeciwnie, Bóg czeka, abyś się doń nawrócił i żył (Ezech. 33, 11). Dzisiejsze chrześcijaństwo posiada niestety całą rzeszę członków rozmaitych kościołów i sekt, którzy są chrześcijanami z imienia tylko, dlatego, iż jeszcze w stanie niemowlecym zapisano ich do tego lub owego wyznania chrześcijańskiego. Ludzie ci jednak najwidoczniej nie mają życia z Boga, co stanowi istotę religii Chrystusowej; najwidoczniej też nie należą do Chrystusa i nie mają Ducha Bożego i nie chcą nawet liczyć się z tą prawdą. Czytelniku, do jakiej kategorii ty należysz? Bez twojej świadomej i osobistej zgody nikt daru Ducha Bożego narzucić ci ani dać nie jest w stanie. Bóg nie zniewala nikogo. Bóg wzywa: „pójdźcie do mnie wszyscy... weźmijcie jarzmo moje na się” (Mat. 11, 28-29), a więc świadomie i dobrowolnie. „Kto chce, niech bierze wodę życia darmo” (Obj. 22, 17). „Oto, stoję u drzwi i kołaczę; jeśli kto usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wejść do niego i będę z nim wieczerał i on ze mną” (Obj. 3, 20). Czytelniku, jeszcze jedno zapytanie przed rozstaniem się z tobą: czyś przyszedł już kiedy wiarą ty sam świadomie i dobrowolnie do Jezusa Samego zmartwychwstałego i żyjącego tak, jak niegdyś przychodzili doń pierwsi Jego uczniowie, gdy był tutaj jeszcze na ziemi w ciele? (Jan 1, 38-51) Czyś wziął na się Jego jarzmo, t. j. żywot Jego wyłącznie dla Boga? (Rzym. 6, 10). Czy choć raz w życiu twojem ty sam

świadomie i dobrowolnie chciałeś być własnością Chrystusową, którą On nabył sobie za cenę krwi swojej? (1 Kor. 6, 20; Dzieje 20, 28).

Czy wreszcie otworzyłeś kiedy temu drogiemu Gościowi, temu innemu Pocięszycielowi (Jan 14, 16), drzwi twojego serca? Nie czekaj, aż to uczynią twoi krewni, sąsiedzi i współwyznawcy. Oni nie uczynią tego, być może, nigdy. Pan Bóg nie czyni twojego zbawienia zależnym od nikogo oprócz od Siebie Samego i twojej chęci. „Zmiłuję się nad kim się zmiłuję” (Rzym. 9, 15). Bóg chce, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ażeby być bliżej ciebie i tym skuteczniej pociągnąć cię do Siebie, Bóg w osobie Syna swojego Jezusa Chrystusa zstąpił tutaj na ziemię, przyjął podobne do twojego ciało na się, umarł zamiast ciebie dla zgładzenia twoich nieprawości i usprawiedliwienia cię. Bóg dał i daje aż nazbyt dużo dowodów, iż chce posiadać twoje serce i uczynić zeń żywą swoją świątynię. Czy ty chcesz?... Kto otworzy?... „Kto ma uszy, niechaj słucho, co Duch mówi zborom” (Obj. 2, 29).

Droga do zbawienia i świątobliwego życia w Chrystusie.

Nauka i obrona.

Ażeby ten grzeszny i trzykroć obumarły człowiek mógł z zmroku do światła, z kłamstwa i obłudy szatańskiej przyjść do prawdy Bożej, czyli przekroczyć z śmierci i wiecznego zatracenia do żywota i życia świątobliwego, to musi być posłuszny:

Powołaniu Bożemu, albowiem Pan Bóg nasz już od upadku pierwszych naszych rodziców woła i nie przestaje wzywać marnotrawnych synów i córek do upamiętania i powrotu nazad do Ojca i czystej Jego radości.— Dlatego zwróćmy naszą uwagę na:

Powszechne nasze powołanie. Na przykład, Chrystus Pan mówi: „Pójdźcie do mnie **wszyscy** którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocz-

nienie” (Mat. 11, 28). Albowiem On, to jest, nasz łaskawy Bóg, nie chce śmierci grzeszników (Ezech. 33, 11), lecz chce, aby wszyscy byli zbawieni i przyszli do znajomości Jego prawdy (1 Tym. 2, 4). Dlatego woła Zbawiciel świata (Mat. 24, 14) „Pokutujcie i wiercie w Ewangelję” (Mark. 1, 15). Ale, niestety, mało tych, którzy temu głosowi są posłuszni, albowiem ten świat i pożądlivość ciała przytłumia w nich głos łaskawego Boga, który jednak przez wielkie swoje miłosierdzie nie wytraca ich, lecz do każdego się zniża i

Z osobna woła, a to przez różne środki.— Najpierw woła Bóg grzesznika przez jego własne **sumienie**, a nawet nieraz bardzo głośno wzywa i silnie pociąga do pokuty.— Drugi środek, przez który go woła do siebie, jest **Ewangelja** (Kol. 1, 9), która mu objawia nietylko jego grzeszny stan (Jan 8, 34), lecz i łaskę przynoszącą zbawienie (Tyt. 2, 11. Jan 3, 16. II Tym. 1, 9).

Chociaż człowiek nie może zabronić, aby Bóg nie kołatał do jego serca (Objaw. 3, 20), to jednak przemocą go Bóg nikomu nie otwiera, lecz prosi: „Synu mój, daj mi serce twoje” (Przyp. 23, 26). Ale, gdy Go człowiek nie usłucha i nie wpuści do siebie, to Bóg odchodzi, a grzesznik zostaje dzieckiem gniewu Bożego (Efez. 2, 3) i wiecznego zatracenia.

Dlatego, kochana duszo, dzisiaj jeżeli usłyszysz głos Jego, nie zatwardzaj swego serca, lecz powiedz z Abrahamem: „Tu jestem Panie!” (I Mojż. 22, 1). Albo z Szawłem: „Panie, co chcesz, abym uczynił?” (Dzieje 9, 6).

Otóż jeżeli usłuchasz głosu Pańskiego, zejdziesz z szerokiej drogi i przekroczysz przestronną bramę, to musisz jeszcze wniść przez ciasną bramę, czyli:

Przez pokutę, to jest, poznać, żałować, wyznać i porzucić swe grzechy, co też nazwać można „godnymi owocami pokuty” (Mat. 3, 8). Więc ta pokuta musi być nie powierzchowna, jak to wiele czyni i samych siebie zwodzą, lecz szczerą i serdeczną, czyli wewnętrzną, zdziałana przez Ducha Bożego.— Owocem

prawdziwej pokuty jest nie tylko poznanie grzechów (Łuk. 15, 21), swej ciężkiej winy (Łuk. 23, 41) i zasłużonej kary (41), lecz przyjście ze skruszonym sercem do nóg Zbawiciela i pokornie a szczerze wyznanie z marnotrawnym synem: „Nie jestem już godzien nazywać się synem Twoim“ (Łuk. 15, 19). Taka pokuta jest prawdziwa, ale ona nie jest dziełem ludzkim, lecz jedynie dziełem Bożem (Efez. 1, 5-6) nie tylko dlatego, że Bóg najpierw grzesznika powołuje i przez różne środki do pokuty go nakłania, lecz i dlatego, że nieustannie w nim pracuje. A to najprzód przez **zakon**, który mu przed jego duszę i oczy przedstawia i wskazuje na jego grzech, nędzę i na zgubę (Rzym. 3, 10; 7, 7), która go czeka (Rzym. 7, 11. Gal. 3, 10). Ale nie tylko przez zakon obudza i niepokoi Bóg śpiącego grzesznika, który będąc przestraszony, drży przed sprawiedliwym Sądem Bożym, lecz zarazem przystępuje do niego i z **Ewangelią**, czyli z wesołym poselstwem (I Tym. 1, 15. Gal. 3, 13. Rzym. 10, 17), które mu zwiastuje wielką radość (Łuk. 2, 10), daje mu wiarę (Rzym. 10, 17) i wybawia go od śmierci (Rzym. 1, 16. Jan 3, 36).

Chociaż pokuta jest jedynie dziełem Bożem, to jednak bez woli człowieka, Bóg nic w nim wykonać nie chce; albowiem grzesznik musi najprzód chcieć, t. j. zgodzić się na to i prosić (Ps. 51, 9) Pana Jezusa: „Panie zmiłuj się nademną i ratuj mię!“ (Mat. 15, 25). A do tej chęci i gorącej prośby powinna grzesznika nakłonić ta jego wielka nędza, w której się znajduje (Łuk. 15, 14-17) i ten straszny los, który go czeka (Gal. 5, 21). Ale nie tylko to, lecz i te wielkie, kosztowne obietnice (Mat. 11, 28) i błogosławieństwa, które pokutującego czekają (Łuk. 15, 22-24). Albowiem pokuta jest pierwszym krokiem, który prowadzi do odpuszczenia grzechów (Dzieje 3, 19) do żywota (Dzieje 11, 18) i szczęścia wiecznego (Ps. 32, 1-2).

O grzeszniku, dzisiaj jeżeli cię Bóg woła, dzisiaj bądź Mu posłuszny, bo jutro może ty będziesz wołać, a On cię nie wysłucha. Jeżeli ci Bóg dzisiaj łaskę udzielić chce, dzisiaj wyciągaj swą rękę

po nią, bo jutro może już będzie zapóźno. Dlatego, kochana duszo, pokutuj teraz, dopóki Chrystus do serca twego kołacze. A jeżeliś już szczerze i sumiennie przed Bogiem pokutował, t. j. uznał i poznał z zalem nie tylko swe grzechy, ciężką winę i zasłużoną karę, także i to, że nadal w takim stanie zostać nie możesz, to wtedy dopiero nastąpić musi:

Prawdziwe nawrócenie, czyli przejście przez ciasną bramę (Łuk. 13, 24) do zbawienia.

Co znaczy nawrócenie? To jest najpierw **odwrót** od marności tego świata, od złości, pychy, zazdrości, chciwości i pożądliwości ciała, od pijaństwa, rozpusty, kłamstwa i obłudy. A po drugie nawrócenie znaczy **powrót** z błędnych dróg na ścieżkę żywota, t. j. od mroku do światła, od fałszywego nabożeństwa do prawdziwego, od błędów do prawdy, od szatana do Boga (Dzieje 26, 18), od grzechów do świątobliwego życia i od potępienia do łaski Chrystusa i żywota wiecznego.

Więc prawdziwe nawrócenie nie jest jakimś pobożnym marzeniem, lecz rzeczywistym dziełem, i to dziełem trójjedynego Boga (Filip. 3, 11. Jer. 17, 14. Filip. 1, 6. II Kor. 3, 5. Jan 3, 5-6), t. j. **Boga Ojca** (Jan 6, 44), **Syna** (Mat. 23, 37. I Piotra 1, 3) i **Ducha świętego** (Jan 16, 8. Jan 3, 3. 5), albowiem jak te wyschłe kości, o których mówi prorok Ezechiel (37, 5), nie mogły się same ożywić, a łaska Aronowa zakwitnąć (IV Mojż. 17, 8), tak i ten duchownie obumarły grzesznik (Mat. 19, 26. I Tym. 5, 6), nie może się sam do Boga nawrócić.

Usprawiedliwienie grzesznika.

Jak już czytaliśmy wyżej, z natury, czyli od urodzenia jesteśmy wszyscy niesprawiedliwymi (Rzym. 3, 10), nierozumnymi (11), nieużytecznymi (12), zdradliwymi (13), bluźniercami (14), okrutnikami (15), nędznymi (16), ciemnymi (17) i bezbożnikami (18), i gdyby nas Bóg w takim stanie zostawił, zginełobyśmy na wieki, ale Bóg dobry, On nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył, dlatego z miłości do

upadłej ludzkości, zesał Syna swego „aby każdy, kto Weń uwierzy, nie zginał, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 16).

Teraz przez wiarę naszą we Krwi Jezusa Chrystusa, możemy osiągnąć usprawiedliwienie przed Bogiem, ale nie przez nasze dobre uczynki (Rzym. 3, 20), lecz jedynie z łaski Bożej „przez wiarę w Jezusa Chrystusa“ (22-28). Ale to nie wyklucza własnych uczynków dobrych, które są owocami wiary i miłości, przez zasługi Chrystusa, dla której otrzyma zupełne rozgrzeszenie (Jan 1, 7-9) i uwolnienie od służby grzechu (Jan 8, 34) i jego niewoli (36). Od tej chwili daruje nam Bóg sprawiedliwość Syna swego (II Kor. 5, 21) i przyodziewa nas sprawiedliwością i świętością swoją, jak płaszczem (Efez. 4, 24; Izaj. 61, 10). O duszo droga! dopóki czas, błagaj Zbawcę o łaskę przebaczenia, o usprawiedliwienie i o świętobliwe życie, bez którego Ty nie oglądasz Boga (Zyd. 12, 14).

Jeżeli dostąpiłeś tej tak wielkiej łaski, to jesteś nietylko szczęśliwym — lecz najszczęśliwszym między szczęśliwymi. — Bo od tego czasu stałeś się jako „drzewo wsadzone przy potokach wód, które owoc swój wydawa czasu swego, a liść jego nie opada, i wszystko cokolwiek czynić będziesz, poszczęści się“ (Ps. 1, 3). Teraz dopiero możesz naśladować **„pokoju i świętobliwości**, bez której żaden nie ogląda Boga“ (Zyd. 12, 14). Gruntem w który korzenie swej wiary zapuszczasz i mądrość, sprawiedliwość, odkupienie i poświęcenie nabywasz, jest sam Chrystus Jezus (I Kor. 1, 30). Więc serce takiego jest pełne, a usta świadectwem przepływają, dlatego jest wszędzie i zawsze gotowy **Chrystusa naśladować, wielbić i wyznawać**, choćby go świat dlatego nienawidział i prześladował, to on jednak śmiało świadczy, cicho cierpi i zawsze pewnym krokiem kroczy do celu swego w Bogu. Jednym słowem, taki człowiek jest w Chrystusie — zupełnie nowym stworzeniem (II Kor. 5, 17); albowiem jego pogląd na świat, na siebie i wieczność jest teraz całkiem nowy, jego mowa, umysł i życzenia są nietylko nowe, lecz dobre, doskonałe i Bogu miłe.

A teraz kochany mój czytelniku, doświadczej siebie samego, jeżeli skutki twoje są: „Niewiara, nienawiść, złość, kłamstwo, pijaństwo, obżarstwo, rozpusta i obojętność wobec siebie, Boga i wieczności“; to jesteś dzikiem cierniem którego los będzie w płomieniu. — Ale jeżeli twój owoc jest: „Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobrotliwość, wiara, łagodność i wstrzemięźliwość“ (Gal. 5, 22); to jesteś prawdziwie już tu zbawiony, uczniem Chrystusowym i dziedcem Królestwa Bożego (Rzym. 8, 17).

J. Petrasz.

Kto jest heretykiem i jak go poznać?

Ludzkie mrowisko aż huczy od kłótni wzajemnych, wyzwisk pogardliwych i walk religijnych. Ja mam prawdę a ty nie, ja jestem prawowiernym, a ty jesteś heretykiem — tak krzyczy każdy z osobna. Każdy stara się wywyżżyć, a drugiego w błoto wdeptać, sobie tylko niebo przywłaszczyć, a drugich do piekła wtrącić. Świat krzyczy, wrzeszczy, dąsa się, aż piana mu z ust tryska. O co mu chodzi? O chwałę Bożą czy swoją? Zastanówmy się nad tem a znajdziemy odpowiedź na pytanie w tytule postawione. Na powyższe pytanie są tylko dwie odpowiedzi: ludzka i boska.

Ludzka odpowiedź tak brzmi: Ten jest heretykiem, kto z nami nie jest w łączności, kto zasady nasze odrzuca, kto śmie mieć inne od naszych poglądy i wierzenia, kto nam pieniądze nie daje i kto nas nie czci, bo to, co my mówimy, to mówi Bóg; jak my chcemy, tak chce i Bóg, bo my zastępcami Boga jesteśmy; a więc kto się od nas odłącza, ten się odłącza od Boga i wskutek tego musi zginać. Bóg niema tu nic do powiedzenia, ponieważ na Jego miejscu siedzi „ja“ alby „my“ i to „ja“ ma wystarczyć „głupiemu“ ludowi za wszystko.

O tem „ja“ pisze św. Paweł Apostoł: „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem, albowiem nie przyjdzie on dzień (ostateczny), aźby pierwej przyszło odstępianie i byłby objawiony **człowiek**

on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma boską cześć, tak iż on w kościele Bożym **jako Bóg** usiadzie, udawając się za Boga" (II Tesal. 2, 3-4). Kto więc odstępuje od tego „ja“, które jako Bóg w kościele siedzi, kto mu honorów boskich i pieniędzy nie daje, ten ma być heretykiem, na spalenie godnym odszczepieńcem.

Kto więc jest właściwie heretykiem? Nauczeni w piśmie powiadają, że heretykiem jest człowiek, który nie tak lub nie we wszystko wierzy czego „kościół“ naucza. Określenie to byłoby dobre, gdyby w niem zamiast słowa „kościół“ wstawić „Bóg“. To co Bóg naucza jest niewątpliwie dobre, pożyteczne i prawdziwe. Kościół sam musi słuchać Boga, a nie samego siebie i tylko kto Boga nie słucha, ten jest naprawdę heretyk. Posłuchajmy tedy co Bóg w słowie swoim, czyli biblii mówi, a będziemy mieli prawdziwe pojęcie o tem, kto jest heretykiem.

Bóg mówił: „nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzełóż, nie kłam, nie pożądaj nic cudzego, kochaj bliźniego twego, jak siebie samego.“

A posłany od Boga Chrystus mówił: pokutujcie a wierzcie ewangelji (Mar. 1, 15), zwiastujcie wesołą nowinę o odkupieniu grzeszników wszelkiemu stworzeniu, darmo wzięliście — darmo dawajcie.

Czy „kościół“ tak rzeczywiście postępuje? Czy słucha Boga? Kto każe płacić sobie za modlitwy, czy nie okrada ludzi? Kto nie żeniąc się, prawo Boskie przestępuje, czy nie jest cudzołożnikiem i kłamcą? Kto wojny nie potępia, czy nie jest zbójcą? Kto żebractwo i nędzę ludzką toleruje, a biedaków od siebie odpędza, czy bliźniego miłuje? Kto ewangelji czytać i podług niej postępować ludziom zabrania, czy jest sługą Chrystusa? Jeżeli ten, kto kościoła nie słucha, heretykiem nazwany bywa, jakże ma się nazywać ten, kto Boga samego nie słucha? Azali nie są to prawdziwi heretycy?

Czy wolno takich panów słuchać? Święty Paweł Apostoł, pisząc do swego

pomocnika Tytusa, tak mówi: „Wiernać to mowa, a chcę abys ty to twierdził, aby się starali, jakoby w dobrych uczynkach przodkowali, którzy uwierzyli Bogu. A te rzeczy są dobre i ludziom pożyteczne (to znaczy, kto tak postępuje, jest prawowiernym); a głupich gadek i wyliczenia rodzajów i sporów i swarów zakonnych pohamuj, albowiem są niepożyteczne i próżne (tak postępują heretycy); człowieka heretyka po pierwszym i wtórem napominaniu strzeż się.“

Kto więc dobrym przykładem nie świeci, sporami zakonnemi lub polityką (gadkami) się bawi — taki jest heretykiem i takiego się strzec apostoł nakazuje.

No, ale prawdą być musi co Chrystus wyrzekł: Kto kościoła nie słucha — niech będzie jako poganin i celnik.“ Jakiego tedy kościoła słuchać kazał Chrystus? On mówił do uczeni swoich: „Wy przyjaciele moi jesteście, jeżeli czynić będziecie cokolwiek ja wam przykazuję“ (Jan 14, 14). Mówiąc tak Chrystus, wrogami swoimi nazwał tych, co woli Jego czynić nie chcą. Czyż Chrystus chciał, ażebyśmy wrogów Jego słuchali? Czy On chciał naprz. żeby uczniowie Jego słuchali faryzeuszów i za nimi szli? Uczniowie Jego odstąpili od faryzeuszów i poszli za Chrystusem, chociaż faryzeuszowie i nauczeni w piśmie następcami Mojżesza byli. O nich mówił Chrystus tak: „Wy z wierzchu zdacie się być ludziom sprawiedliwi, ale wewnątrz pełnicie obłudy i nieprawości“ (Mat. 23, 28). Słuchać tedy mamy takiego kościoła, który sam słucha Chrystusa. Ale kto Chrystusa nie słucha, podług Jego przykazań nie żyje, tych mamy wystrzegać się, t. j. opuścić, bo to są heretycy.

Jak tych heretyków poznać? Chrystus mówił do uczeni swoich: „Strzeżcie się nauczonych w Piśmie, którzy chcą chodzić w szatach długich i miłują pozdrowienia na rynkach i pierwsze stolki w bożnicach i pierwsze miejsca na wieczerzach, którzy pożerają domy wdów, a to pod pokrywką długich modlitw“ (Łuk. 20, 46).

Jak widzimy, Pan Jezus przepowiedział nawet wygląd zewnętrzny i zacho-

wanie się heretyków, aby wierni uczniowie Jego nie mylili się i odrazu ich poznać mogli.

Pamiętajmy jednak, że Chrystus nie kazał ich potępiać, bo to nie nasza rzecz, ale kazał tylko strzec się ich, t. j. nie wdawać się z nimi w żadne sprawy, niczego od nich nie żądać i bać się, aby czego złego nie wyrządzili.

Ulubiony ich frazes jest ten: „Nie patrzcie co my czynimy, ale słuchajcie co mówimy.“ Wzięli oni ten frazes ze słów Chrystusa, który rzekł: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczenni w piśmie i faryzeuszowie. Przetóż wszystkiego czegobykolwiek wam rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie, albowiem oni mówią, a nie czynią“ (Mat. 23, 2-3).

Powołując się na te słowa, heretycy sami przyznają się, że są faryzeuszami. Chrystus rzeczywiście to powiedział i tak być musi, ale czy w słowie „wszystko“ zawiera się także, naprzykład, że trzeba było głosować na 8-ę?

„Wszystko“, to znaczy wszystko co Bóg przykazał. A co Bóg przykazał, ludzie mają sami dowiedzieć się ze Słowa Bożego, t. j. z biblii. „Badajcie pisma“ mówił Chrystus.

Jeżeli to, co oni przykazują, zgodne jest ze Słowem Bożym, tedy mamy ich słuchać, nie bacząc na ich postęпки, a słuchając nie ich słuchać będziemy, ale Boga.

Jeżeli więc mówią: „Dobrze czyńcie nieprzyjaciółom waszym“, to my tego słuchać powinniśmy, ponieważ są to słowa Tego, który dobrze czynił nieprzyjaciółom swoim. Ale, gdy naprz. każą do obrazów się modlić, to tego czynić nie należy, ponieważ to Bóg stanowczo zakazał.

Strzeżmy się tedy heretyków i poczynajmy innych kto jest heretykiem, a niech Słowo Boże będzie nam przewodnikiem wśród wrzasku i obłudy tego świata.

S. B.

„Drobnostki.“

W życiu duchowem bardzo ważną rzeczą jest nie tylko badać wolę Bożą, ale i postępy szatana poznawać. Nie próżno Apostoł Piotr zachęca wierzących do czuwania: „albowiem przeciwnik wasz djabeł, jako lew ryczący, obchodzi szukając, kogoby pożarł.“ W walce z kościołem Pańskim, djabeł używał rozmaitych sposobów i wciąż na nowe się zdobywał. O metodach jego mówi nam historia kościoła Chrystusowego. Wpierw rzucił się jak wściekły, szarpiąc, paląc, niszcząc, ścinając, dręcząc; ale tą drogą zdziałał nie wiele. Potem udał przyjaciela i honory i bogactwa rozdawał, pobożnego udawał, do fałszywej wiary namawiał, fałszywą pobożność i gorliwość wprowadzał. I to mu wielką korzyść przyniosło. Tam zaś, gdzie jedno i drugie nie pomaga lub się zastosować nie da, próbuje tak zwanymi drobnostkami dzieło Boże podminować. Jakże to są „drobnostki“? Oto co dzieci Boże często kroć drobnostkami nazywają, a które niestety niszczą Zbór Chrystusowy:

- 1) Śpóźniać się na zebranie,
- 2) Przed rozpoczęciem nabożeństwa nie skupiać myśli w modlitwie, ale rozmawiać ze znajomymi o tem i owem,
- 3) Podczas kazania przewracać kartki, czyścić paznogie, zpyglądać na zegarek, ziewać,
- 4) Modlić się w kółko nie wiedząc o co i tak długo aż to zrazi i zniechęci obcego słuchacza,
- 5) Słuchać cierpliwie plotek i obmowy na starszych i współczłonków, zamiast plotkarza lub plotkarkę skarcić,
- 6) Wierzyć plotkom, nie zapytując oświadczenia i otwarcie obmówionego brata lub siostrę, czy to prawda,
- 7) Wszczynać kłótnie i niezgodę wśród braci,
- 8) Na misję i Królestwo Boże nic nie dawać,
- 9) Na złe tłumaczyć każde zachowanie się brata lub siostry,
- 10) Krytykować kazania,
- 11) Swoje przestępstwa i grzechy ukrywać, udając dobrego,
- 12) Opuszczać czytanie biblii,

13) Nie modlić się za swój zбір i współwierzących,

14) Z ludźmi światowymi w puste rozmowy lub żarty się wdawać,

15) Pracować leniwie, duchem nie pałać, Panu nie służyć.

Oto te „drobnostki“, które operuje djabeł, a które doprowadzają do tego, że Zбір Pański o ile gorliwie nie zajmie się ich usunięciem, to wcześniej czy później stanie się bożnicą szatańską (Obj. 2, 9). Taki zбір może powiększać grono swych członków, ale nie dla Chrystusa. Zбір, który w swem gronie trzyma takich członków i do pokuty ich nie upomina, zapomniał, że „Bóg nas wybrał w Chrystusie przed założeniem świata, abyśmy byli **świętymi i nienaganionymi** przed oblicznością Jego w miłości“ (Efez. 2, 4).

Dzieło Boże zagranicą.

Wszechświatowy Kongres Baptystów w Sztokholmie dn. 21—27 lipca 1923 r.

Tylko co wróciłem ze Sztokholmu, a nie mogąc dla braku miejsca poinformować braci i przyjaciół o wynikach Kongresu, o czem da Bóg, będę pisał obszerniej w następnym numerze, tymczasem przynoszę wam od braci z całego świata serdeczne pozdrowienia i życzenia wytrwania w łasce Bożej aż do końca. Życzenia te były zanoszone w gorących modlitwach do naszego Ojca w niebiesiach i nie wątpimy, że one zostały wysłuchane.

Na kongresie było około 3000 delegatów z rozmaitych krajów, narodów, języków i kolorów. Prócz Europejczyków i Amerykanów byli Japończycy, Chińczycy, Indjanie, Murzyni z Afryki i Ameryki. Malowniczo wyglądało olbrzymie mnóstwo dzieci Bożych na tle zielonego okwieconego dziedzińca Wyższej Szkoły Handlowej, gdzie dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich uczestników kongresu. Rumuni w białych, misternie wyszywanych a długich jak u kobiet sukienkach, Czechosłowaczki w kolo-

rowych jak w Małorosji strojach z czerwonymi chustami na głowach i różnokolorowymi wstążkami w warkoczach, Łotyszki podobnie jaskrawo ubrane ze złocistymi i srebrzystymi przepaskami na głowach; czarni jak smoła murzyni ubrani po europejsku, ale niektórzy w różowym turbanie ze zwieszającymi się ztyłu końcami zawoju; kilku Laplandczyków w jakichś niby wojskowych mundurach z białego sukna z wyszywaniem czerwonymi z przodu, złocistymi na kołnierzu i ze zwieszonym u pasa sztyletem, chociaż sami nie są wojskowymi, a broni tej używają tylko do krajania chleba; Indjanin amerykański, ubrany po europejsku ale z dwoma długimi warkoczami. Witaliśmy się ze wszystkimi jak po długiej rozłące bracia i siostry i chociaż języka ich nie rozumieliśmy, ale wszyscy czuliśmy, że łączy nas miłość Chrystusowa, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jedna pewna nadzieja zbawienia wiecznego.

Posiedzenia kongresu odbywały się w kościele ewangelickim, który nam miejscowe duchowieństwo ewangelickie chętnie, bez cienia nieprzyjaźni i bez obawy o propagandę, na ten cel odstąpiło. Nawet sam Arcybiskup ewangelicki z Upsali, złożył kongresowi życzenia, które były publicznie odczytane przy szumnych oklaskach całego zgromadzenia.

Życzenia kongresowi nadesłali: książę Oskar Bernadotte, brat króla Szwedzkiego Gustawa V, Prezydent Stanów Zjednoczonych Harding, były prezes ministrów Wielkiej Brytanji Lloyd George, Król Szwedzki Gustaw V, Arcybiskup Szwedzki Söderblom, biskup metodystski Bast i kilka innych wybitnych osobistości.

Kościół był udekorowany państwowymi flagami wszystkich państw, z których byli obecni delegaci. Nasza flaga z białym orłem pośrodku, prezentowała się wspaniale. Przystała ją łaskawie nasz Pan Poseł przy Rządzie Szwedzkim, z czego Polska Delegacja miała powód być bardzo dumną. Cieszymy się z tego faktu, jest on bowiem zapowiedzią, że i Polska z czasem zajmie wybitne miejsce wśród prawdziwie chrześcijańskich,

wolnych politycznie i duchowo, narodów, złączona miłością Chrystusową z potężnymi, dzięki hasłom ewangelicznym, państwami, o co nieustannie Boga prosimy.

Podczas trwania Kongresu, otwarta była w gmachu Szkoły technicznej wystawa prac misyjnych baptystów ze wszystkich krajów świata. Mnóstwo obrazów, modeli, kartonów, map, diagramów, książek, pism i innych rzadkich okazów, poczynawszy od XVI stulecia aż dotąd, ledwo mogło się umieścić w jedynastu pokojach i trzech korytarzach, trzypiętrowego gmachu szkolnego.

Z okazów szczególnie godne uwagi były następujące: wypukła, olbrzymia w glinie wyciskana mapa całego obszaru Kongo, ze stacjami misyjnymi baptystów; następnie obraz, przedstawiający pochod narodów drogą baptystów w rozmaitych czasach; dalej reprodukcja pamiątek męczeństwa baptystów w Chinach, portrety wybitnych działaczy baptystycznych, wykaz rozwoju uniwersytetów baptystycznych. Wreszcie bogata kolekcja biblij rozmaitych rozmiarów, i innych wydawnictw w przeróżnych językach. Z rękopisów znajduje się oryginał rozkazu o uwięzieniu Jana Bunjana. Bożki chińskie i świętości innych pogan, porzucone po uwierzeniu w Chrystusa i wiele innych pamiątek. Tego wszystkiego na wystawie było tak dużo, że nie sposób tego poznać, spamiętać i opisać. Może Bóg da, że z czasem po wielu latach będą na takiej wystawie przedstawione także przedmioty czci religijnej z naszego kraju, a potomkowie nasi będą się dziwili, jak mogli ich przodkowie czcić wyroby rąk swoich a nie czcić Boga żywego w duchu i prawdzie.

Prócz wszystkiego co było godne uwagi każdego delegata kongresu, to było samo prześliczne miasto Sztokholm i szlachetność narodu szwedzkiego. Ten ostatni więcej nas interesuje. Zdaje się, że tam złodziei nie ma. Często widzi się rzeczy zostawione przy ulicy, jako to: rowery niezamknięte, gazety położone na progu przy zamkniętych drzwiach lokalu, ręczniki w miejskich ustępach i inne przedmioty, których nikt nie bierze. W skwerach gołębie,

wróble i wiewiórki śmiało zbliżają się do ludzi i jedzą z ręki każdego przechodnia kto ich chce częstować. Skoro więc ptaki i zwierzęta ufają ludziom, to musi tam być wysoka moralność i szlachetność charakteru.

Kobiety Sztokholmskie pomimo gorących dni lipcowych, ubierają się skromnie, nie zbyt, jak u nas obnażając ramiona. Kin i podejrzanych teatrzyków spotyka się rzadko a jeszcze mniej szynków. W niedzielę podczas kongresu nawet kawiarnie świeciły pustkami, bo wszystko podażyło do olbrzymiego parku, gdzie w trzech miejscach przyjezdni kaznodzieje baptystcy z trybun pod gołym niebem głosili Słowo Boże. To też nic dziwnego, że z taką moralnością naród Szwedzki nie brał udziału w rzezi światowej, ale pracował, modlił się i wzbogacał się. Drożyzny, paskarstwa i chciwości tam nie ma. Ceny są niemal przedwojenne, waluta wysoka. Czy nie zbyt, czy by było dodać, że stan taki ma ścisły związek z religią tego narodu? Tam są tylko protestanci, wyznawcy i naśladowcy zasad ewangelicznych. Baptystów w Szwecji znajduje się około 70,000! To coś znaczny! W następnym numerze podamy szczegóły z pracy samego kongresu. S. B.

Praca ewangeliczna w kraju.

Brat Kraszenin donosi:

24 czerwca we wsi Mikołajewszczyźnie powiatu Stołpeckiego w obecności wielkiego tłumu ludzi odbył się uroczysty chrzest w rzece Niemnie, przyczem 11 dusz na wieki zawarło przymierze z Chrystusem.

W tej liczbie znajdował się zbawiony przez Chrystusa brat Michał Chwalej, ze wsi Biolkowszczyzny, który się nawrócił w następujących okolicznościach. On już uczęszczał na zebrania ewangeliczne i już znał prawdę, ale jeszcze nie oddawał się Chrystusowi z racji nałogu palenia. Pewnego razu on widział we śnie, że palił papierosa i że od tego wszczął się pożar. Gdy już cały dom

stał w płomieniach, dał się słyszeć głos: „Jeżeli nie rzucisz palenia, to za dwa dni zdechnie twój koń, spali się twój dom i ty zginiesz w nim.“ Zbudziwszy się ze strachu i widząc, że to był tylko sen, on nie przydał do tego żadnego znaczenia i znów palił. Ale stało się, że po dwóch dniach jego koń rzeczywiście zdechł. Wypadek ten tak go przeraził, że w tej chwili pochwyił pozostały u niego tytoń i podarował go sąsiadowi, oświadczając, że już więcej palić za nic w świecie nie będzie. Od tej chwili Chwalej oddał się niepodzielnie Bogu, który go też strzeże od następnych zapowiedzianych nieszczęść.

Podczas chrztu prześpiewany był hymn „O Jehowa“ i wygłoszono kazanie na temat z Mat. 3, 13-17 o znaczeniu chrztu Pana Jezusa w Jordanie. Przytem obecnych było wielu urzędników policyjnych, wojskowych, ze straży granicznej i obywateli z pobliskich majątków, którzy dowiedziawszy się o tej uroczystości, specjalnie udali się tam we własnych powozach.

Obecną także była s. Szuman z Warszawy, która założyła w tej wsi szkołkę niedzielną dla dzieci i zorganizowała kółko kobiet chrześcijańskich.

Oby Bóg miłościwy raczył błogostawie rozpoczęte przezeń dzieło oświaty i zbawienia dusz ludzkich w powiecie Stołpeckim!

Kursy biblijne w Łodzi.

W myśl uchwały Zjazdu Ewangelicznych Chrześcijan i Baptystów w Brześciu n/B. z dnia 10-go czerwca b. r., w Łodzi, przy ulicy Nawrot 26, zostały założone przy współudziale braci niemieckich, kursy biblijne dla przyszłych kaznodziej i rozpoczną swą działalność w połowie października b. r. Wykładowym językiem na kursach jest język polski. Młodzi bracia, którzy pragną się poświęcić pracy ewangelicznej, mogą już teraz nadsyłać swe pisemne zgłoszenia z podaniem swego życiorysu i świadectwem od miejscowego kaznodziei, pod adresem: Łódź, Nawrot 26, na imię Dyrektora kur-

sów F. Brauera. Wymagane jest od kandydatów aby byli ludźmi szczerze nawróconymi, gorliwymi o zbawienie bliźnich i gotowymi na wszelkie w tym stanem związane przykrości. Pożądane jest wykształcenie klasyczne, a przynajmniej poprawna znajomość języka polskiego w mowie i piśmie. Zresztą o przyjęciu na kursy będzie decydować Rada nauczycielska.

Echo z Działalności Kobiecej.

Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, i wy czynili (Jan 13, 15; 1 Piotra 2, 21; 1 Jana 2, 6).

Oto głos samego Chrystusa do swych wiernych na ziemi, — On nam dał jedyny i najpiękniejszy przykład życia i czynu. Patrz, Ten, który stworzył wszechświat, Ten, przed którym korzą się aniołowie, — On stoi przepasany z miednicą w rękę i umywa swym uczniom nogi; Pan nieba i ziemi spełnia robotę niewolnika, usługuje rybakom i celnikom, — i mówi:

„Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił i wy uczynili.“ Głos ten odbił się echem w sercach wielu idealnie myślących kobiet, które postanowiły pójść za przykładem Mistrza swego, Chrystusa, i czynić tak, jak On każe.

Iść i służyć bliźnim ubogim i cierpiącym, którzy cierpią nietylko na ciele ale i na duszy, i wyczekują pociechy, lecz... często daremnie. Otóż, nam chrześcijańskim kobietom położył to Bóg na serce, abyśmy bezinteresownie spieszyły z pomocą naszym kochanym siostronom i braciom, potrzebującym usługi. Srebra i złota nie mamy, bo materialnie same jesteście ubogie, ale dla dobra naszych bliźnich oddajemy chętnie to, co posiadamy, a mianowicie: szczerze serce oraz wytrwałe na trudy nogi i ręce.

Świadome będąc naszego wielkiego zadania, błagamy Boga: o **prawdziwą pokorę**, bez której nie mogłybyśmy wykonać tej niskiej służby. „Bóg pokornym łaskę daje“, mówi apostoł Jakób i my wiedząc o tem, że bez Bożej łaski wszystkie nasze usiłowania są daremne, prosimy Go o łaskę i o **miłość**, bez której

najpiękniejsza mowa, najgłębszy duch, największa wiara, najwspaniałomyślniejsza dobroczynność i męczeństwo — niezem byłyby w oczach Bożych (1 Kor. 13).

Program naszej pracy.

Z Bożą pomocą, o ile jest w naszych siłach, chcemy odwiedzać chorych w szpitalach i domach prywatnych, służyć im bezinteresownie i pocieszać ich słowem i czynem, odwiedzać biednych, zwątpiałych i upadłych, rozpowszechniać dobrą literaturę, rozbudzać ducha wiary i zachęcać do życia prawdziwie chrześcijańskiego.

Prośba

do wszystkich sióstr, braci i przyjaciół, aby o nas nie zapominali w swych modlitwach i pracę naszą popierali czynnie i materialnie, a Bóg przyzna się do tej ciężkiej pracy i będzie błogosławił.

Prosimy i tych, którzy pragnęliby korzystać z naszych usług, którzy chcą czytać pożyteczną literaturę, którzy potrzebują macierzyńskiej porady, — aby zwracali się z całym zaufaniem:

w Warszawie do siostry Spałkowej
ulica Grzybowska 54,

na Pradze do siostry Schumanowej
ulica Inżynierska 5,

w Poznaniu do siostry E. Krupin-
skiej ulica Wierzbicice 33,

w Łodzi do siostry Bachmanowej
ulica Nawrot 11,

we Lwowie do siostry Sawiczowej
ulica Błonna 46.

Ze wszystkimi innymi sprawami, dotyczącymi organizacji lub informacji jakichkolwiek, należy zwracać się tylko do siostry Schumanowej podług adresu: Warszawa-Praga, ul. Inżynierska 5, m. 13.

Praca Kobiet.

Statut

„Stowarzyszenia Kobiet Chrześcijańskich”.

Zadania.

1. Szkółka niedzielna.
2. Odwiedzanie chorych.
3. Wspomaganie biednych.
4. Zapraszanie na zebrania.

5. Rozpowszechnianie literatury chrześcijańskiej.

6. Szerzenie Królestwa Bożego przez śpiew i deklamacje.

7. Zbieranie składek.

Oprócz wymienionej pracy „Stowarzyszenie” winno urządzać raz na tydzień zebrania, które mają być czterech rodzajów:

- | | | |
|----------------|---|------------------|
| 1-sze zebranie | — | modlitewne; |
| 2-gie | ” | wykład biblijny; |
| 3-cie | ” | pogadanki; |
| 4-te | ” | sprawozdanie |

z pracy.

Wykonanie programu, tyczącego się zebrania.

1. Prośby: o przebudzenie ducha w naszym narodzie, o błogosławieństwo dla Słowa Bożego i Jego sług, o pokój i miłość, o wytrwałość w pracy i poznanej prawdzie i t. d. Modlitwy przyczynne: za chorych, biednych i zgubionych grzeszników. Dziełczynienia: za własne zbawienie, za pomoc, zesłaną w różnych wypadkach, za wysłuchane modlitwy, za miłosierdzie, okazane przez sług Bożych, głoszących Ewangelię i t. d.

2. Wykład biblijny: z pomocą starszego brata lub siostry.

3. Pogadanki: opowiadanie o nawróceniu swoim własnym lub innych ludzi, o tem, jakim sposobem udało nam się pozyskać dusze dla Chrystusa, o różnych dobrodziejstwach, doznanych od Boga, o rozmaitych przygodach życiowych i t. p.

4. Sprawozdanie z całomiesięcznej pracy misyjnej i stan kasy.

Zarząd.

W każdym „Stowarzyszeniu” musi być:

1. Przewodnicząca;
2. Zastępczyni jej;
3. Sekretarka;
4. Skarbniczka;
5. Bibliotekarka.

Obowiązki każdej z nich są:

1. Do przewodniczącej należy prowadzenie „Stowarzyszenia”, przysposobienie materiału na każde zebranie i t. p.

2. Zastępczyni jej winna zastępować przewodniczącą podczas jej nieobecności i być jej we wszystkim pomocą.

3. Sekretarka ma notować wszelką działalność „Stowarzyszenia“.

4. Skarbniczka ma zbierać datki z każdego tygodnika i liczyć je w obecności drugiej osoby; do niej należy również zbieranie składek miesięcznych od członkiń „Stowarzyszenia“ i odsyłanie tej sumy do kasy głównej.

5. Bibliotekarka winna zajmować się biblioteką.

S k ł a d k i

należy składać tygodniowo podług możliwości — i to stanowi kapitał w kasie danego „Stowarzyszenia“; kapitałem tym rozporządza ono według własnego uznania.

K a s a g ł ó w n a.

Każda członkini winna wpłacać miesięcznie wkładki do kasy głównej, składane na ręce skarbniczki; ofiary dobrowolne wpływają również do kasy głównej; jest ona nienaruszalna. Cel jej — zebranie funduszu na poważniejsze wydatki.

U w a g a a) Główną skarbniczką jest s. Bachmanowa, Łódź, ul. Nawrot № 11.

U w a g a b) Wszelkie projekty i pytania należy kierować do s. Szumanowej, Warszawa-Praga, ulica Inżynierska 5/13.

Głosy Czytelników.

Z ostatniej podróży do ziem Lubelskiej i Siedleckiej.

Oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują (I Kor. 11, 9).

Śmiem wątpić, że ktokolwiek ze zwykłych śmiertelników, po wysłuchaniu tylu pięknych i uroczystych śpiewów, gorących przemówień i wzniosłych deklamacji, jak na moje szczęście wypadło w przeciągu jednego miesiąca, mógłby inaczej niż Apostoł Paweł przedstawić sobie przyszłe życie dzieci Bożych.

Byłem na konferencji w Radawczyku, gdzie używają obcej dla mnie mowy, ale Duch Chrystusowy który nas łączył, żywił mnie tak dalece, że mogłem cały dzień bez jedzenia chodzić po wsiach

i zapraszać ludzi na zgromadzenie, a z rezultatów wszyscy się radowali.

Bracia i Siostry, chcąc wytrwale pracować w Winnicy Chrystusowej, koniecznie muszą żywić się Jego Duchem.

Następnie — cudny śpiew na konferencji brzeskiej, a także podniecające ducha kazania i deklamacja; szereg wsi i miasteczek, które odwiedziłem (aż 27), a w nich dusze spragnione Słowa Bożego, no i, na ostatku, po przyjeździe do Łodzi, uroczystość, urządzona przez siostry misjonarki, pełna pjetyzmu dla bohaterów Chrystusowych, między którymi wymieniono wybitną postać Jana Husa, — wszystko to razem wzięte daje człowiekowi tyle natchnienia, że on nietylko może sobie wyobrazić z Pawłem przyszłe życie tych, którzy miłują Boga, lecz musi gorliwie szerzyć Królestwo Boże na ziemi, i gdyby nawet całe piekło z swymi aniołami temu się sprzeciwiało, on powtarza z Pawłem słowa: I Kor. VIII, 38-39.

Bracia i Siostry, miejcie przychylną wolę serc waszych i dajcie świadectwo według znajomości waszej o Bogu narodowi naszemu a zobaczycie, że ogień miłości Chrystusowej wnet zapłonie w naszym kraju (Rzym. X, 1-3).

Wasz brat *Ig. Karczewski.*

Br. Izydor Barna ze wsi Stańkowej pisze pod datą 18-go czerwca b. r.:

We wsi Wojtkowej mieliśmy 10-go czerwca nabożeństwo, na którym ja i br. Machnik głosiliśmy ewangelję. Przy końcu zebrania, podczas śpiewu, jeden z obecnych słuchaczy oświadczył, że go Bóg Duchem swoim natchnął przyjść na to zebranie, a teraz prosił, aby się bracia i siostry za niego modlili, ponieważ i on pragnie żyć podług ewangelji. Ja otworzyłem Psalm 103 i gdy przeczytałem wiersze 10-13, człowiek ten padł na kolana i złożył przysięgę, że będzie postępował jak wierzący w Pana Jezusa Chrystusa. Tegoż dnia razem z nim trzy dusze oddały się Chrystusowi.

17-go czerwca na zebraniu w Stańkowej jedna siostra modliła się, aby Bóg

dopomógł jej być na zebraniu, kiedy będzie br. Petrasz i prosiła o modlitwę za nią, ponieważ jest w domu sama jedna wierząca, a wszyscy odnoszą się wrogo do wiary Chrystusowej.

Módlcie się bracia i siostry za nami w Małopolsce, bo żniwo wielkie, ale żeńców mało.

•••••
Mirotyń, dnia 8 lipca 1923 r.

Dzień dzisiejszy był dla naszego zboru dniem uroczystym. A mianowicie: obchodziliśmy pamiątkę spalenia na stosie wiernego niegdyś sługi Bożego, Jana Husa. Uroczystość ta odbyła się w Domie Bożym w Mirotynie. Zaczęto pieśnią „Boże wysłiś naś kdyz Ktobé zni naś hles za ten nasz Kraj”. Po ukończeniu śpiewu uklękliśmy do wspólnej modlitwy, prosząc, by Pan do naszego środka zawitał i raczył udzielić nam swego błogosławieństwa. Modlitwa nasza jak i zawsze, nie pozostała bez skutku, za co chwalał Wszzechmogącemu Bogu, którego obecność wszyscy odczuwaliśmy.

W uroczystości brała udział przeważnie młodzież Mirotyńska, a oprócz tego były trzy inne stowarzyszenia młodzieży, które przyjechały do nas w gości. Z przyjemnością słuchaliśmy prześliczne wiersze i deklamacje naszych młodych braci i sióstr. Nie było z pewnością ani jednej twarzy, która nie promieniała by radością z wielkiego zadowolenia wewnętrznego. Nie chciałbym być pochlebcą, lecz muszę szczerze wyznać, iż gdyby nasza młodzież nie miała chęci do Słowa Bożego, nie moglibyśmy mieć nadziei na lepszą przyszłość.

Między deklamacjami słyszeliśmy cudne, młodością teńące śpiewy. Nasi bracia muzykanci również nie zostali bezczynni. Nasz dom modlitwy, w którym się mieści przeszło 500 osób, był przepełniony słuchaczami. Przy końcu rozdane zostały pouczające traktaty i Ewangelje, a uroczystość została zakończona ogólnym śpiewem i modlitwą.

Droży Czytelniczy! Powiedziałem już, iż niechęć być pochlebcą, ale powtarzam, że serce nasze przepełnione

jest dziękczynnością Bogu i radością, widząc jak młodzież nasza bierze udział w takiej pożytecznej pracy. Popatrzmy, jak dużo jeszcze jest ludzi w świecie, którzy nie przeżywają tak pięknych chwil, a spędzają niestety swe najpiękniejsze lata na nieużytecznych a nieraz bardzo szkodliwych zebraniach.

Dlatego też proszę was młodzi bracia i siostry, bądźmy wdzięczni Bogu, że mamy tak przygodny czas, w którym to niech leży nam na sercu, byśmy mogli jeszcze wielu innych pozyskać dla Pana! On dla każdego ginącego ma przytułek, pracujmy więc bracia i siostry dopóki jest czas, albowiem Pan blisko jest!

Wasz brat w Chrystusie

L. Buresz.

•••••
Kochany Bracie Redaktorze!

6-go listopada 1918 roku wstąpiłem do Wojska Polskiego, ponieważ uważałem to za swój obowiązek bronić Ojczyznę od wrogów, wykonywałem rozkazy władzy wojskowej i jako rzymski katolik chodziłem w niedziele i święta do kościoła na poranne nabożeństwa, wieczorem zaś chodziłem do domu nierządu (Ezech. 16, 24), ponieważ w wojsku była i jest taka moda. Ale Pan, który widzi, słyszy i zna myśli nasze (Psalm u Żyd. 94, 9-11) uderzył mię w roku 1919 różgą swoją (5 Mojż. 32, 39), ażebym całkiem nie zgubił duszy swojej (I Król. 17, 21-22). Chociaż wtedy zostałem uleczony na ciele, ale nie na duszy. Dlatego w roku 1920 Pan wyciągnął znów różgę swoją, a ja czując ją na ciele swoim, zwróciłem się do Pana, a czytając Słowa Jego: 5 Mojż. 6, 7; I Korynt. 8, 4-6; I Tymot. 2, 5; II Tymot. 3, 15-16, znalazłem (w roku 1921), że obrazom się kłaniać Pan Bóg zabrania (5 Mojż. 5, 8). „Ale malowanym można” — mówił mi szatan. Od tej pory często wołałem do Boga: „Panie Boże Wszzechmogący, naucz mię tej nauki, którą głosił Syn Twój a Pan nasz Jezus Chrystus”, bom pamiętał na słowa Pana Jezusa u Mat. 7, 7. I oto z 5 Mojż. 5, 8 i Dziejów Ap. 17, 29,

i dowiedziałem się, że Bóg do żadnego wymysłu ludzkiego wcale nie jest podobny. Więc zgodnie ze Słowem Bożem 5 Mojż. 5, 8, wyrzuciłem obraz. Wtedy szatan rzekł mi: „W Piśmie św. wprawdzie nie napisano, żeby trzymać w domu obraz Matki Boskiej i do niego się modlić, ale napisano, że Chrystus Pan usiadł na prawicy Bożej (Mar. 16, 19), jak to jest na obrazie: Bóg Ojciec na prawej stronie (dla patrzącego), Syn Boży z lewej, a Duch św. w górze nad głowami tych obu, więc taki obraz jest zgodny z Pismem św.“ Wówczas zacząłem znów badać Pismo św. i znalazłem, że „Boga nikt nigdy nie widział“ (Jan 1, 18) i że Bóg nakazał wyrzucić wszystkie malowania (4 Mojż. 33, 52). Więc nie mają racji wszyscy, którzy obrazy trzymają i do nich się modlą. Po wyrzuceniu obrazu z mieszkania, znalazłem taki wiersz: „Dnia onego wyrzuci człowiek bałwany swe w dziury kretów i nietoperzy“ (Izaj. 2, 20). W ten sposób pozbyłem się bogów robionych i malowanych, ponieważ znalazłem Boga żywego. Jego różga doprowadziła mnie nie do zguby, ale do majątku, którego za żadne skarby świata tego nie oddam. Przyjąłem Chrystusa Pana 10-go maja 1923 roku i wypełniłem rozkaz Jego: Mat. 28, 19. Bóg ukarał mnie różgą swoją nie teraz ale wtedy, gdy jeszcze byłem rzymskim katolikiem. Módlcie się za mną Bracia i Siostry.

Wasz najmniejszy brat w Chrystusie

Franciszek Oleszycki.

Co się dzieje na tym świecie?

Wróg polskości i wolności sumienia.

Brat Grzegorz Domanowicz z Zaborza w Małopolsce, pisze:

W Zaborzu ruski ksiądz Mykołowicz rozwija swoją działalność „kapłańską“ w ten sposób, że zakazuje czytać literaturę w języku polskim i modlić się jak komu sumienie nakazuje.

Będąc członkiem kościoła Baptistów w Zaborzu, kupiłem sobie rocznik „Wol-

nego Chrześcijanina“. Zobaczył go u mnie szwagier mój i wyprosił go sobie do przeczytania. Ale jakimś sposobem ksiądz tę dostał do rąk swoich ksiądz Mykołowicz i zatrzymał, oświadczając, że ją ma prawo skonfiskować. Wówczas ja z dwoma świadkami udałem się do niego z prośbą o zwrot książki. Na to ów ksiądz odpowiedział, że konfiskuje tę książkę za to, że ja rozpowszechniam polską literaturę na kresach wschodnich, co się sprzeciwia grecko-katolickiemu kościołowi.

Obecnie ks. M. podburza przeciw baptystom lud we wsi i z ambony zohyda ich wiarę. Skutkiem tej antychrystusowej działalności ks. M., jeden z jego parafjan przejęty duchem swego pasterza, pobił swoją żonę i dzieci za to, że będąc wierzącymi chrześcijanami nie chcieli żegnać się.

Tyle oto podaje list powyższy. Od siebie dodamy, że ks. M., siejąc nienawiść między ludem do wszystkiego co jest polskie i co technie czystą ewangelją Chrystusową (Mat. 10, 22), niesłusznie nosi nazwę kapłana Chrystusowego i właściwie w dobrze zrozumianym interesie państwa, winien być ze swego stanowiska usunięty. Ale niestety, obecni kierownicy narodu polskiego mają mózg tak dalece przesiąknięty Rzymem, że zapomnieli, iż są polakami. Kiedyż narzeczcie Polska stanie się państwem niezależnym? Kiedyż polakowi nie będzie wzbrownionem myśleć o Bogu i dążyć do Niego?

„O Boże, wtargnęli poganie w dziedziectwo twoje, splugawili kościół twój święty, obrócili Jeruzalem (ideę Chrystusa) w kupy gruzu...“ Psalm LXXIX.

Pop, ksiądz i rabin sprzymierzili się przeciwko ewangelji Chrystusowej. Nieprawdopodobne to, a jednak fakt. W Brześciu n/B. od roku z wielkiem błogosławieństwem Bożem rozpoczął głosić tajemnice ewangelji Chrystusowej brat Ł. Dziekuć-Malej. W tem mieście tak przez wojnę zrujnowanem, nie znalazło się przyzwoitszego miejsca na zebrania ewangeliczne prócz suteryny, należącej

do hotelu Polonia, przy ul. Mickiewicza № 14. Trudno, Ten, który się urodził w stajni Betlejemskiej i potem z wielkiego ubóstwa nie miał gdzie głowę skłonić, nie pogardził i suteryną. Duch Jego, miłość i cudowna nauka Zbawiciela świata, zainteresowały wielu mieszkańców tego miasta. Prawosławni, katolicy i żydzi tłumnie garnęli się do Słowa Bożego i wielu ich znalazło ukojenie dla swych strudzonych dusz. Nie podobało się to wrogom. Miejscowy pop pierwszy ruszył do ataku. Napisał skargę do władz na baptystów, kłamiąc jakoby lud buntują, od kościoła odwodzą i wogóle wszelką religję obalają. Z tą skargą poszedł do księdza i z łatwością uzyskał Jego podpis. Potem obydwaj poszli do rabina. Ten wprawdzie podzielał ich zdanie, ale podobno odmówił podpisu. Bądź co bądź skarga odniosła ten skutek, że władze zainscenizowały sąd nad baptystami. A stało się to w ten sposób. Właścicielka domu, w którym odbywały się zebrania ewangeliczne, oddawna procesowała się z hotelem „Polonia“ chcąc go eksmitować, ale sąd z braku słusznych powodów eksmisji nie chciał uchwalić. Na jej szczęście pop i ksiądz zażądali „zmiażdżenia“ baptystów. Wówczas zawezwano właścicielkę i obiecano jej wyrok na „Polonję“, jeżeli ona zgodzi się wyrzucić baptystów. Oczywiście umowa doszła do skutku: wyrok został wydany i bez prawa apelacji natychmiast wykonany. Przeszedł komornik z agentami i przytułek Chrystusa z wielkim tryumfem wrogów Jego został skasowany. Sprzęty i księgarenka literatury duchownej znalazły się na ulicy.

Djabeł się cieszy. Chrześcijanie nie mają gdzie głowę skłonić. Popi i księża z ich służkami zacierają sobie ręce z radości, bo się im zdaje, że już zgasili pochodnię, która zapalona od roku jasno oświecała ciemne serca grzeszników.

Karczmy i domy rozpusty nie budzą w nich wstrętu i wyroków o zamknięcie podobnych nor szatańskich „kapłani“ nie domagają się. Jedynie zebrania ewangeliczne są dla nich kamieniem obrażenia.

Ludzie pod płaszczykiem kapłaństwa chrześcijańskiego zwracają się do rabina, przypuszczając, że żyd nienawidząc Chrystusa dopomoże im w walce przeciwko ewangelji. Ale się omylili. O jakież to wstyd fałszywym kapłanem chrześcijańskim! W żadnym cywilizowanym państwie fakt taki nie jest do pomyslenia.

Rządy Prawicowe.

Brat A. Przeorski z Poznania, misjonarz Zrzeszenia Naśladowców Pierwszych Chrześcijan, donosi pod datą 29 czerwca co następuje:

W przeciągu ostatniego tygodnia odczuliśmy doskonale rządy prawicowe. Metodystom do lokalów przeznaczonych na ich pracę wrzucono lokatorów. Adwentystom uczyniono to samo z lokalem na zebrania modlitewne. Kierownik Misji Metodystów uratował swoje zebranie od podobnego losu narazie tem, że stanowczo oparł się żądaniu wydania kluczy od sali do zebrań, za co powleczono go przez ulicę do aresztu i uwolniono widocznie jedynie dlatego, że jest amerykańcem. Ja się obawiam, że którąkolwiek dnia zostaną wyrzucony razem z rzeczami na ulicę. Z Nowego Sącza w Galicji otrzymałem wiadomość, że nasze zebrania w N. Sączu i Tarnowie są zakazane. Metodysci nie mają swoich zebrań również, dzisiaj więc zgromadzamy się wszyscy u Baptystów w ich własnym budynku, który narazie jeszcze ocalał.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związka Woln. Chrześcijan“.
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:

p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędziński, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.